

Podeszliśmy spokojnie do baru. Była nas trójka. Ja, Bidon i siostra.

- Trzy flaszki rumu!-powiedział, a właściwie krzyknął Bidon. Machnął przy tym pięścią.

- Tu nie ma czegoś takiego!-odburknęła w niegrzeczny sposób ruda barmanka.

Bidon był wyraźnie zbity z tropu. Na chwilę zaniemówił, po czym wyjąkał:

- To może trzy Lechy.

Barmanka nam nalała i powiedziała, żebym przestał podskakiwać. Ja nawet nie wiedziałem, że to robię.

Usiedliśmy przy stole. Siostra spojrzała w swój telefon komórkowy.

- To skandal żeby nie było, kurwa rumu!- mówiąc to Bidon robił się czerwony niczym burak.

- Daj spokój, mało gdzie jest. Niepotrzebnie zamawiałeś. - próbowałem przemówić mu do rozsądku.

- Mmchy - dodała siostra znad telefonu.

- Mógłbyś mnie nie pouczać? W ogóle to mam dzisiaj zły dzień.

Ale pierdolisz- powiedziałem zanurzywszy usta w piwie- a niby co ci się stało?

- Już rano jak szedłem do łazienki to przebiegł przed mną czarny kot.

- Znowu biadolisz - tłumaczyłem mu - po pierwsze to są debilne przesady, a po drugie to nic dziwnego skoro posiadasz aż dziewięć czarnych kotów w swoim M-2.

- Mmchy - dodała siostra znad telefonu.

- Właśnie ja zaczynam mieć tych kotów dość. Wkurwiają mnie!

Słyszac te brednie rozłożyłem ręce bezradnie.

- To czemu ich nikomu nie oddasz?

- No co ty? Mam pozbyć się moich najukochańszych kotów!

Na chwilę zamilkł po czym ciągnął dalej.

- To jakiś chujowy dzień. Pogoda jest pod zdechłym ozorkiem.

Spojrzałem mu prosto w oczy i powiedziałem:

- Co się dziwisz? Październik raczej nie jest za ładny.

- Właśnie w tym jest chuj! Chciałbym żeby już był grudzień. Chociaż nie, w grudniu dupa szczypie od

mrozu.

- Mmchy - dodała siostra znad telefonu.

- W ogóle to ja się coraz gorzej czuję. - mówił dalej Bidon.

- Ale w sensie psychicznym czy fizycznym? - wołałem się dopytać.

- I jednym i w drugim. Ale teraz mówiłem o fizycznym. Boli mnie kurwa wszystko, uda, dupsko, głowa, plecy a nawet nos.

- To jednak nie jest wszystko- niemal się zakrztusiłem po tych słowach, gdyż miałem w ustach za dużo piwa- nie boli cię np. ramię.

- Mmchy - dodała siostra znad telefonu.

- Wiesz co, przez te twoje przemądrzałe uwagi ramię mnie rozboleło! - Bidon nie krył swojego zdenerwowania.

- Wcale się nie wymądrzam! Po prostu ty marudzisz jak stara panna.

Nagle przerwał nam dźwięk, który w uporządkowanej wersji brzmiał by podobnie do: "łubudu". Spojrzeliśmy z Bidonem (siostra chyba nie zwróciła uwagi) co się dzieje. To jakiś naziol napierdalał się z sharpem. Typowy widok w spelunie.

- Nawet niezła walka!- powiedziałem.

- Gówno prawda! - Bidon musiał wiedzieć swoje - ci dwaj widać, że nigdy nie ćwiczyli żadnej Kraw Ma-

gi. Co za czasy, człowiek idzie do porządnej mordowni i nie może nawet obejrzeć tam dobrej bójki.

- To może pójdziesz lepiej do domu i włączysz sobie jakieś MMA?

- Nie mów mi o moim domu. Stara znowu ugotowała gołąbki. Rzygać mi się chce na samą myśl o tym.

- To rzeczywiście się nie najesz.

- Właśnie, ja najchętniej jadłbym cipsy. Tylko one kurwa, są niezdrowe.

Bidon zapatrzył się w swoje piwo.

- Powiesz mi Piotrek, czemu świat jest taki niesprawiedliwy, że pyszne cipsy są niezdrowe. Właściwie to świat jest pełen niesprawiedliwości. Ostatnio mam ochotę przejść Wiedźmina bez zapalania ołtarzyków na mokradłach, a tam nie ma takiej możliwości. Czy to nie jest istna niesprawiedliwość?

- Mi tam to jakoś nigdy nie przeszkadzało Bidonie.

- Bo tobie to nic nie przeszkadza! Pewnie to, że dzisiaj rano mucha wleciała mi do nosa, też tobie nie przeszkadza! Pierdolona mucha, jak ja jej nienawidzę!

- Więc coś mi jednak przeszkadza- uderzyłem w stół prawie pustym kuflem- twoje marudzenie.

Po moich słowach Bidon się jeszcze bardziej naburmuszył. Zaczął przypominać włączony czajnik.

- To już nawet nie wolno sobie pomarudzić? Odbierasz mi podstawowe prawa człowieka.

- Nie ma takiego prawa. Są trzy prawa człowieka, prawo do Facebooka, prawo do komórki i prawo do ściągania pirackich usług.

- Swoją drogą, to tutaj jest bardzo zimno, nie mogli by zrobić tutaj lepszego ogrzewania. - mówił Bidon.

Wyjąłem papierosa żeby zapalić.

- Ja to mam zawsze pecha - powiedział Bidon- nigdy mi się nie zdarzyło znaleźć np. jakichś pieniędzy.

Wtedy niespodziewanie upadł mi ten papieros. Pochyliłem się i patrzę, a tam leży stówka. Podałem ją Bidonowi i powiedziałem ironicznie:

- Ale wykrakałeś.

- Kurwa, ten przeklęty los nie daje nawet człowiekowi możliwości zrządzenia. - odparł.

- Mmchy - dodała siostra znad telefonu.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2018

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.